



Kamil Joński i Piotr Łakomik jako docent i majster, czyli fachowcy.

■ Przez cały kraj

„Idziemy dwaj. Czy słońce, czy śnieżek, czy słońca! Niezbędna jest, czy chce ktoś, czy nie, w pionie usług fachowa robota” - artyści Teatru Witkacego wcielili się w prawdziwych fachowców.

W gościnnych progach kawiarni „Kmicic” w Zakopanem ożyły radiowe skecze autorstwa Jonasza Kofty. Pod Giewont zawitali „Fachowcy”. Ich rozmowy przy pracy, która choć istotna, wcale nie jest zbyt ważna, którą odsuwa się w czasie jak najdalej, przeplatane były lirycznymi piosenkami, również autorstwa Jonasza Kofty. Agnieszka Michalik wyśpiewała jego piosenki, „Volo”, „Mona Lisa”, „Stać się trzeba powoli”, „Świnia”, „Dobry sen”, „Naszą miłość zabiła wielka płyta”, „Niepotrzebny nam ten smutek”, „Ostatni koncert Paganiniego”, „Wino samotnych”, „Milczenie”. Przy znakomitym akompaniamencie Jerzego Chruścińskiego utwory w jej in-

terpretacji nabierały nowego blasku. Kamil Joński i Piotr Łakomik wcielili się doskonale w postaci docenta i majstra. Wszystko w ramach słowno-muzycznego przedstawienia „Międzyczas”. Licznie przybyła do „Kmicica” zakopiańska publiczność oklaskiwała kabaretowe, wokalne i muzyczne popisy aktorów.

Trzeba jednak przyznać, że liryka Jonasza Kofty kończy się w zetknięciu z dość smętną rzeczywistością. A może raczej nabiera realnych kształtów i pokazuje, że zmaganie z codziennymi przeciwnościami, ludzką głupotą - może zboleć. Gdy pisał dialogi dla docenta i majstra, były lata 70. ubiegłego wieku. Aż dziw bierze, jak te teksty są wciąż aktualne. Tu i teraz. W naszej rze-

czywistości politycznej, ekonomicznej czy ekologicznej - pamiętajmy, jak ważna była przyroda dla artysty. Jego hit „Pamiętajmy o ogrodach” dziś brzmi szczególnie mocno i w pełni zasługuje na miano ekologicznego protest songu. Tym mocniej w obliczu dzisiejszej katastrofy ekologicznej na Odrze. Jonasz Kofta studiował na wydziale malarstwa warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Tam szybko objawił się jego talent literacki i kabaretowy. Z Adamem Kreczmarem i Janem Pietrzakiem w 1962 utworzył kabaret Centralnego Klubu Studentów Warszawy „Hybrydy”. Współpracował z Teatrem Syrena, był współzałożycielem i wykonawcą w kabarecie Pod Egidą.

Artyści odgrywali scenki do-

skonale znane z dawnego programu „Powtórka z rozrywki” nadawanego w „Trójce”. Jonasz Kofta współpracował z programem Trzecim Polskiego Radia praktycznie od jego powstania, bo od 1964 roku. Choć kunszt artystów z Teatru Witkacego jest nie do przecenienia, ich występ zebrął gromkie brawa, a salwy śmiechu z „Kmicica” odbijały się gromkim echem po całym miejskim parku, to mam niedosyt. Bo zamykając oczy, widziałem tę nierozłączną parę - Jonasza Koftę, docenta lebiegę i Stefana Friedmanna, sprytnego robociarza. Niezapomniany duet. „Czy to sens ma kłąć, że ten świat z kiepskiego zrobiony surowca? Bo dobry Bóg już zrobił, co mógł, teraz trzeba zawołać fachowca!” - tak śpiewali. I szlus.

Tekst i fot.:

Rafał Gratkowski